

Po wyborach parlamentarnych

Przy urnach tłumy

Dolnoślązacy wyszli z domów. Według danych PKW, w okręgu wrocławskim do wyborów przystąpiło 58,18% uprawnionych. Zdecydowane zwycięstwo w naszym województwie odniosła Platforma Obywatelska.

– Byliśmy przygotowani na dużą frekwencję wyborczą – mówi przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej we Wrocławiu Marian Gruszczyński – ale liczba głoszących przerosła oczekiwania. W większych ośrodkach sytuacja była podobna do tej w Warszawie, gdzie zabrakło kart do głosowania – z tym, że braki były na bieżąco uzupełniane. Wydaliśmy sporo pozwoleń na uruchomienie rezerwy.

– Wydaje mi się, że możemy być zadowoleni. Przede wszystkim z wyższej frekwencji. Społeczeństwo staje się bardziej odpowiedzialne i aktywne wobec wyzwań społecznych. To jest bardzo pozytywne. Cieszy także dość duża liczba młodych ludzi, którzy wzięli udział w wyborach – mówi abp Marian Gołębiowski –



RADEK MICHAŁSKI

kształtuje się powoli stabilniejszy system. Mamy dwie duże partie, zbliżone do siebie, które mogą stawać do wyborów i podejmować odpowiedzialność za rządzenie. Do koalicji potrzebują jeszcze jednej partii, którą jest PSL. Taką rolę w Niemczech pełniło FDP. To wroży stabilizację. Zostały wyeliminowane te partie, z którymi koalicje się nie udawały. Można z tym układem łączyć pewne nadzieje.

W OKW nr 70 na Sępólnie we Wrocławiu zaczyna się liczenie

We Wrocławiu wiele głosowało po raz pierwszy w życiu, czy to z racji niedawno osiągniętej pełnoletniości, czy to z pobudek ideologicznych.

Przekonali ich bądź rodzice, bądź społeczne kampanie – taka jak „mój los w moich rękach” lub „nie zaśpij na głosowanie” – prowadzone w przededniu wyborów we Wrocławiu, bez wskazania jednak na konkretnych kandydatów. Cieszy ak-

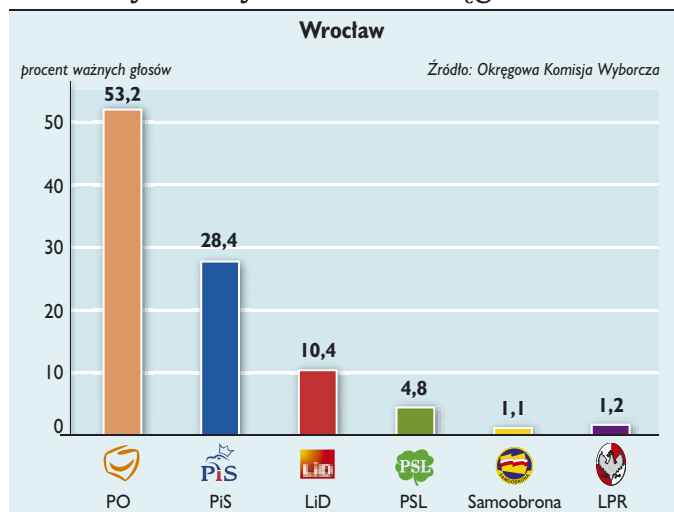
tywność studentów. Przykładowo na wrocławskim Sępólnie w trzech komisjach głosowało w sumie ponad 60 osób niemieszkających na stałe we Wrocławiu – głównie byli to właśnie studenci. Posiadali zaświadczenia z rodzimych obwodów; nie mogąc głosować w miejscu zameldowania, mogli oddać głos w mieście, w którym studiują.

W historii obecnych wyborów Wrocław odznaczył się też niechlubnie – członek jednej z wrocławskich komisji zafalszował 56 kart do głosowania.

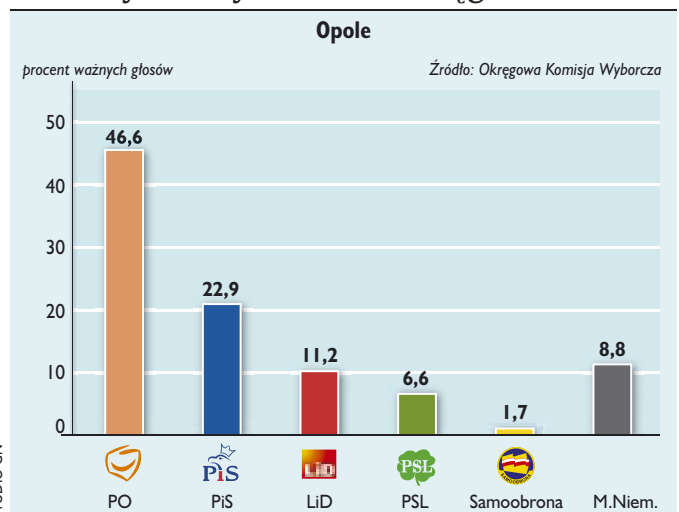
Najwięcej, bo aż 231 tys. głosów dolnośląscy wyborcy oddali na Bogdana Zdrojewskiego (PO). W okręgu wrocławskim spośród kandydatów PiS najlepszy wynik uzyskał Kazimierz M. Ujazdowski (73 tys. głosów), a z grona kandydatów LiD – Janusz Krasoń (21 tys.)

Specyficzna sytuacja miała miejsce w Miliczu, gdzie wybory parlamentarne połączone z wyborami burmistrza. Nie przyniosły ostatecznego rozstrzygnięcia. Konieczna będzie druga tura, w której zmierzą się ze sobą Ryszard Mieloch i Krzysztof Mogilan. ■

Wyniki wyborów w Okręgu nr 3



Wyniki wyborów w Okręgu nr 21



Nauczyciele u Nauczycielki



TOMASZ BIALASZCZYK

SOBÓTKA. Po raz pierwszy do sanktuarium NMP Matki Nowej Ewangelizacji w Sobótce pielgrzymowali dolnośląscy nauczyciele, aby przed obliczem Maryi podziękować za otrzymane łaski i prosić o dalszą opiekę. Do kościoła u stóp Słęzy przybyło blisko 100 osób z różnych stron Dolnego Śląska (m.in. z Brzegu, Oławy, Wrocławia, Sobótki). Wychowawców przywitał bp Andrzej Siemieniowski, który podczas homilii nawiązał do hasła pielgrzymki „Maryjo, bądź wychowawczynią uczniów swego Syna”. Jednocześnie biskup

stwierdził, że misją nauczyciela jest budzenie rozumu u swoich podopiecznych, przekazywanie im informacji i wprowadzanie ich w społeczeństwo. Miłą niespodzianką przygotowali członkowie Eucharystycznego Ruchu Młodych, którzy wręczyli nauczycielom piękne czerwone róże. Pielgrzymi mogli zwiedzić nowoczesne szkoły w Sobótce i wysłuchać koncertu zespołu „Christophoros” pt. „Z życzeniami dla naszych nauczycieli”. Pielgrzymka zakończyła się wspólną modlitwą różańcową.

Ważna historia



RADEK MICHAŁSKI

Inauguracja projektu Ośrodka Pamięć i Przyszłość miała multimedialną oprawę

KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI, minister kultury i dziedzictwa narodowego, gościł na Papieskim Wydziale Teologicznym z wykładem na temat polskiej polityki historycznej. Przypomniął młodym słuchaczom wagę pamięci o historii własnego narodu, jako jednym z fundamentalnych elementów budowania polityki przyszłości. Kilka dni wcześ-

niej w gmachu wrocławskiego Ossolineum minister wraz z Markiem Mutorem inaugurował działalność Ośrodka Pamięć i Przyszłość, który już od kilku miesięcy działa na Dolnym Śląsku, zbierając świadectwa ludzi pamiętających czasy przesiedlenia. Zostaną one wykorzystane w tworzonej od podstaw Muzeum Ziemi Zachodnich.

Pogodna jesień życia

WROCŁAW. 19 października w Domu Pomocy Społecznej dla dorosłych przy ul. Farnej odbyło się spotkanie pod hasłem „Pogodna jesień życia”. W imprezie wzięły udział pensjonariuszki domu oraz zaproszeni goście z innych domów pomocy społecznej, w sumie ok. 200 osób. – Jest to nasze pierwsze przedsięwzięcie na tak dużą skalę – mówi Małgorzata Jasińska, terapeutka zajęciowa z Farnej. – Dzisiejsze spotkanie stanowi okazję do zaprezentowania naszego domu i możliwości, jakie stwarzamy naszym podopiecznym. Chcemy także nawiązać współpracę z innymi domami opieki. – Największą radość sprawiają nam uśmiechnięte twarze podopiecznych. Imprezę zorganizowałyśmy z myślą o nich i to pensjonariusze są gośćmi honorowymi – przyznaje Anna Chodakowska, pracownik kulturalno-oświatowy.



MAŁGORZATA RUSIN

Wspólna zabawa przy muzyce podopiecznych z wrocławskich domów opieki społecznej

W trakcie spotkania można było kupić stroiki i inne rękodzieła wykonane przez podopiecznych. Zyski ze sprzedaży przeznaczono na zakup sprzętu do gabinetu terapii zajęciowej.

Ministranci na sportowo

OLEŚNICA. II Turniej Piłki Nożnej odbył się w sobotę 20 października na boisku przy parafii pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy. Udział wzięły reprezentacje Liturgicznej Służby Ołtarza z pięciu parafii naszej archidiecezji. Swoich przedstawicieli miały parafie z Brzegu – Miłosierdzia Bożego i Podwyższenia Krzyża Świętego, z Wołowa – św. Wawrzyńca oraz z Oleśnicy – św. Jana Apostoła i MB Miłosierdzia. Pomimo niesprzyjającej pogo-

dy poziom rywalizacji był bardzo wysoki. Mecze rozgrywano w systemie każdy z każdym. Ostatecznie w finale turnieju spotkały się drużyny z Wołowa i Brzegu z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego (na zdjęciu). Po zaciętym spotkaniu zwyciężyli ci ostatni (1 do 0). Z pucharem w ręku oczekują na następne spotkanie zaplanowane na wiosnę, tym razem w Wołowie. Organizatorami turnieju byli ks. Paweł Pomarański i ks. Arkadiusz Kruk.



KS ADAM TOJCZYŃSKI

Promocja książki i wyniki prac archidiecezjalnej komisji historycznej

Inni zrejterowali...

Promocja książki „Niezłomni. Nigdy przeciw Bogu”, opowiadającej także o losach kard. Henryka Gulbinowicza, zbiegła się z ogłoszeniem wyników prac wrocławskiej archidiecezjalnej komisji historycznej.

Z przedstawionych przez abp. Mariana Gołębiowskiego – w auli PWT w piątek 19 października – ustaleń metropolitalnej komisji historycznej wynika, że 17 kapłanów z archidiecezji wrocławskiej mogło zostać zarejestrowanych jako tajni współpracownicy SB. Metropolita wrocławski zwracał się wcześniej do księży, którzy współpracowali, by poinformowali go o swojej przeszłości. Po tym apelu zgłosiło się 17 księży, którzy nie byli pewni, czy wobec nachodzenia ich w przeszłości przez SB nie zostali, wbrew ich woli, zarejestrowani jako tajni współpracownicy. Spośród nich w aktach SB znalazł się jeden z nich. – Na 600 przebadanych nazwisk procent osób współpracujących jest naprawdę znikomy – zaznaczył abp M. Gołębiowski.

Metropolita podkreślił, że lustracyjne prace komisji zbliżają się do końca i mogą potrwać najdalej do listopada br., nie wykluczając jednak, że komisja będzie działała dalej, prowadząc działalność naukową.

– Kościół jest jedynym środowiskiem, które podjęło się trudu samoczyszczenia – podkreślał, komentując wyniki badań wrocławskiej archidiecezjalnej komisji historycznej obecny na spotkaniu prezes IPN Janusz Kurtyka. – Inni zrejterowali. Nie ma drugiej takiej



RADEK MICHALSKI

Kard. Henryk Gulbinowicz na spotkaniu promującym książkę

grupy społecznej, która z własnej inicjatywy badałaby swoją przeszłość.

Drugi wymiar działalności SB ilustrowała publikacja IPN „Niezłomni. Nigdy przeciw Bogu. Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich”.

Wśród czterech opisanych w niej hierarchów znalazł się kard. Henryk Gulbinowicz. Przedstawiając w zarysie informacje na temat arcybiskupa seniora zawarte w teczkach SB, dr Tomasz Balbus, dyrektor oddziałowego biura udostępniania i archiwizacji dokumentów IPN we Wrocławiu, podkreślał, że ówczesne służby miały z kardynałem poważny problem. Do tego stopnia, że przygotowały awaryjny plan zamachu. Według niewykorzystanego nigdy na szczęście projektu, w auto kard. H. Gulbinowicza miał uderzyć samochód ciężarowy. Całość miała wyglądać na wypadek.

Zabierając głos, kardynał wspominał mentorów swego kapłańskiego życia, którzy kształtowali jego powołanie. Podziękował też autorom pracy za trud włożony w przeszukiwanie dokumentów.

RADEK MICHALSKI

Na progu listopadowych dni

Pochylony nad czaszkami

Kłęczy nad nimi, ogarniając je troskliwie ramionami. Nad czaszkami zamordowanych jeńców trzyma różaniec. Wymowne zdjęcie zawisło przy grocie, którą nieraz odwiedzał.

We wrocławskim sanktuarium Golgoty Wschodu 16 października, w dniu pogrzebu Kapelana Rodzin Katyńskich ks. prał. Zdzisława Peszkowskiego, odbyła się Msza św. koncelebrowana w jego intencji. Eucharystii przewodniczył o. Stanisław Golec CSsR. Przywołał postać ks. Z. Peszkowskiego, który własnymi rękoma brał przestrelone czaszki i błogosławił je. Zabrzmiały też jego słowa: – Dziś w ich imieniu wołam do świata, wołam o prawdę i sprawiedliwość. Nie chcę zemsty,

przebaczam. Ale prawda musi być nazwana, a potworność zła osądzona.

Po Mszy św. w procesji udano się do grotty, pod wizerunek Kapelana, umiejscowionej



AGATA COMBIK

Odnowienie doktoratu

Kardynał w Lublinie

Podczas 90. inauguracji nowego roku KUL-u 21 października kard. Henryk Gulbinowicz obchodził uroczystość odnowienia swojego doktoratu.

Laudację uzasadniającą taką decyzję senatu uniwersyteckiego wygłosił ks. prof. Stanisław Zięba. Zauważył, że teologia kardynała wynikała bardziej z intuicji i obserwacji rzeczywistości niż z zamilowania do naukowych spekulacji. W trudnych czasach komunizmu jego zadaniem było wyprowadzanie z nihilizmu. W czasach niszczenia prawdy mieliśmy obrońcę w osobie księdza kardynała, który dawał wszystkim poczucie bezpieczeństwa, szczególnie w okresie stanu wojennego i polskich zmian ustrojowych. O zasługach kardynała mówili również m.in. bp Ignacy Dec oraz prof. Tadeusz Luty, rektor PWi i przewodniczący Kolegium Rektorów.

KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI



Kard. Henryk Gulbinowicz podczas uroczystości odnowienia doktoratu na KUL-u w Lublinie

KS. BARTOŚZ BARCZYŃSKI

wiony tuż obok umieszczonej w ścianie trumny z czaszkami pomordowanych jeńców. Ks. Z. Peszkowski we wrocławskiej Golgotcie Wschodu był częstym gościem. W 2001 r. poświęcił tu tablicę św. Rafała Kalinowskiego, w 2002 r. uczestniczył we Mszy św. w intencji Ojczyzny, w 2003 r. poświęcił Izbę Pamięci, a 2 lata później przewodniczył uroczystości pochowania katyńskich czaszek.

4 listopada o godz. 13.30 odbędzie się w sanktuarium Golgoty Wschodu uroczysta Msza św., w czasie której zostanie odsłonięta i poświęcona tablica upamiętniająca Kapelana Rodzin Katyńskich.

Symboliczny grób księdza Z. Peszkowskiego

AGATA COMBIK

Świąteczne ciasta dla więźniów, sforsowane bramy więzień, słynny charytatywny sklepik – takich obrazów-symboli, wyrażających ducha Komitetu, jest mnóstwo. Srebrny jubilat zaowocował setkami inicjatyw. **Kończy bieg z poczuciem dobrze spełnionej misji.**

tekst
AGATA COMBIK

Narodził się spontanicznie. Wyrósł z potrzeby działania – pomocy osobom represjonowanym, zjednoczenia się wobec grozy stanu wojennego. Znalazł natychmiastowe poparcie ze strony ówczesnego metropolity, abp. Henryka Gulbinowicza. Z niewielkiej grupki osób rozrósł się w wielką, zorganizowaną strukturę. Przetrwiała długie lata, podejmując nowe zadania w zmieniającej się rzeczywistości.

Błyskawiczna reakcja

– Do Komitetu zgłaszał się po ogłoszeniu stanu wojennego każdy, kto chciał w jakiś sposób pomóc represjonowanym – wspomina pani Krystyna Niemiec. – Jako lekarz zaangażowana byłam w Sekcji Pomocy Medycznej. Zapotrzebowanie na taką formę wsparcia było ogromne. Ustawiały się

do nas olbrzymie kolejki. Ludzie korzystali z porad lekarskich, ale bardzo ważne było także bezpłatne rozdzielanie niedostępnych w Polsce leków, które docierały do Komitetu na przykład z Niemiec.

Pani Jolanta Fercz wspomina z kolei swą pracę w Sekcji Wakacyjnej. – O ile pamiętam, trafiłam do AKCh poprzez „Wujka” – ks. Aleksandra Zienkiewicza, do którego zgłosiłyśmy się z koleżanką. Czuliśmy, że w związku ze stanem wojennym „coś trzeba robić”. Pamiętam, że przyszyliśmy na pierwsze spotkanie wieczorem i... musieliśmy zostać do samego rana, ze względu na godzinę milicyjną. Brałam potem udział w organizowaniu wyjazdów dla dzieci osób internowanych, dla całych rodzin. Mieliliśmy osoby kontaktowe w Koszalinie, Kołobrzegu, Władysławowie... A jako pierwsi z propozycją przyjęcia dzieci zgłosili się chyba górale.

Najpierw pomoc była organizowana zupełnie spontanicznie; z czasem w Komitecie rodziły się kolejne wyspecjalizowane sekcje. Niektóre działały przez cały czas istnienia AKCh, inne jedynie w pewnych okresach. Sekcja Pomocy Błyskawicznej (zwana B-B, od imion kierujących nią pań Bogny Grabowskiej i Barbary Natreby) miała na celu jak najszybsze dotarcie do rodzin osób represjonowanych, z informacją i pierwszą pomocą. Sekcje Opieki nad Internowanymi i Ich Rodzinami oraz Opieki nad Więźniami Politycznymi



AGATA COMBIK

i Ich Rodzinami dbały m.in. o kontakty z osobami zatrzymanymi, starały się o poprawę warunków, w jakich przebywały. Tu także zrodziła się akcja „Dar Serca”, w ramach której gromadzono świąteczne ciasta dla więźniów. Sprawną organizację pomocy zapewniały m.in. Sekcje Dyżurów, Łączników, Finansowa, Magazynowa, Transportowa. Istniały wspomniane Sekcje Pomocy Medycznej, Wakacyjna, Pomocy Prawnej, a także Sekcja Pomocy Osobom Pozbawionym Pracy, Rodzin Bliźniaczych, Procesowa. Przedstawiciele tej ostatniej śledzili przebieg procesów politycznych, sporządzali protokoły, dokumentację. Po latach okazało się, że w archiwach sądowych poginęło wiele dokumentów dotyczących tamtych spraw; po-

Jedną z osób, które otrzymały pamiątkowe dyplomy i pierścienie, była Krystyna Niemiec

zostało to, co zgromadził Komitet.

Czy to na pewno koniec?

Członkowie i sympatycy Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego zgromadzili się 20 września na Ostrowie Tumskim, by świętować srebrny jubileusz, a zarazem zakończyć działalność AKCh. – Po 25 latach uznaliśmy, że formuła Komitetu wyczerpała się – mówił prof. Roman Duda, jego pierwszy przewodniczący. – Zwróciliśmy się do arcybiskupa z prośbą o jego rozwiązanie.

Po uroczystej Eucharystii w archikatedrze, której przewodniczył abp Marian Gołębiewski, zebrani uczestniczyli w specjalnej sesji w seminarium wrocławskim, a następnie udali się do Muzeum Archidiecezjalnego, gdzie otwarto poświęconą Komitetowi wystawę. Kard. Hen-

Z lewej: sortowanie leków

z prawej: W charytatywnym sklepiku prowadzonym przez AKCh



MATERIAŁY AKCh. REPRODUKUCJA AGATA COMBIK

a zakończył działalność

Ks. prał. Andrzej Dzielak o AKCh

ebni

ryk Gulbinowicz przypomniał wyprawy do więzień i ośrodków dla internowanych, wspólnie pokonywane trudności. Założycielom oraz najbardziej zasłużonym członkom Komitetu wręczył pamiątkowe dyplomy oraz pierścienie. Zbigniew Jakubiec, długoletni przewodniczący Komitetu, przywołał jego dzieje – wyróżniając w nich okres „heroiczny” (lata 1981–1989) oraz okres „samarytański” (lata 1989–2007). Wspominał także m.in. zaangażowanie Komitetu w pomoc Kościołowi na Wschodzie, wspieranie pierwszych stołówek dla ubogich, rodziny Wrocławskiego Towarzystwa Opieki nad Więźniami. Prof. Włodzimierz Suleja, dyrektor wrocławskiego oddziału IPN, zaprezentował z kolei spojrzenie na AKCh z perspektywy materiałów zawartych w archiwach IPN. Wspomniano pamiętną Mszę św. w intencji Ojczyzny, odprawioną 13 stycznia 1982 r. pod przewodnictwem ks. Andrzeja Dzielaka, ze słynnym kazaniem ks. Mirosława Drzewieckiego. Wspomniano członków Komitetu, którzy odeszli już do wieczności.

Istnienie Komitetu, jak podkreślił w swym wystąpieniu abp Marian Gołębiowski, jest dowodem na to, że Polacy w trudnych chwilach umieją być razem. Arcybiskup zauważył, że – choć AKCh zamyka swą działalność – jego członkowie mogą dalej w różnych formach służyć ludziom. Osób potrzebujących pomocy nigdy nie zabraknie. „Zawsze będziemy potrzebni” – stwierdził. ■

Do 15 grudnia we wrocławskim Muzeum Archidiecezjalnym (a także na planszach obok katedry) oglądać można wystawę poświęconą Arcybiskupiemu Komitetowi Charytatywnemu. Przygotował ją Zakład Narodowy im. Ossolińskich



Stan wojenny uderzył w nas wszystkich. To było nagłe podcięcie nadziei, entuzjazmu, jaki „Solidarność” obudziła w społeczeństwie.

Mnóstwo osób zostało nagle internowanych.

Gdzie mieli się udać ich przyjaciele, ich rodziny?

Szli przede wszystkim do swoich proboszczów, do duszpasterzy akademickich. Kościół był jedynym miejscem, gdzie ludzie mogli się zebrać, znaleźć otuchę.

Początki

Pracowałem wtedy wśród studentów w DA „Pod Czwórką”. W młodych ludziach rodzi się pokusa, by na przemoc – a stan wojenny był formą przemocy – odpowiedzieć również przemocą. Rolą nas – duszpasterzy akademickich – było to, by zaciskające się młodzieńcze pięści ułożyć do modlitwy; by uczyć ewangelicznej zasady, że zło można zwyciężyć jedynie dobrem.

„Pod Czwórkę” zaczęły docierać rozmaite osoby chcące pomagać represjonowanym. To byli ludzie kierowani przez abp. Henryka Gulbinowicza, przez bp. Adama Dyczkowskiego. Wywodzili się m.in. z duszpasterstw akademickich, z grona nauczycieli akademickich, członków Klubu Inteligen-



cji Katolickiej. Trzeba podkreślić niebagatelną rolę metropolity. To on objął patronat i zwierzchnictwo nad

tworzącą się strukturą. Mnie uczynił moderatorem tej grupy. U jej początku znalazło się 20 osób; z upływem lat ich liczba zwiększyła się ponaddziesięciokrotnie, nie licząc mnóstwa współpracowników z terenu całej archidiecezji. Stopniowo kształtowała się struktura Komitetu, wyłoniły się poszczególne sekcje.

Sprostował zadaniu

Wielką rolę odgrywały – współorganizowane przez AKCh – wyjazdy biskupów do ośrodków odosobnienia z Mszą św., z posługą religijną. Przy okazji biskupi podejmowali też interwencje u władz, na przykład gdy chodziło o zapewnienie opieki chorym. Organizowane były konsultacje lekarskie, dostawy artykułów spożywczych. Rolnicy ofiarowywali na przykład ziemniaki czy kapustę kiszoną dla zatrzymanych. Nie zapomnę wizyty w Kamiennej Górze, podczas której towarzyszyłem abp. H. Gulbinowiczowi. Internowane tam osoby były osadzone w barakach filii byłego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Arcybiskup podjął wówczas zdecydowaną – i jak się okazało skuteczną – interwencję u władz więziennych. Argumentował, że przetrzymy-

wanie tych ludzi w byłym obozie nazistowskim uwłacza polskiej racji stanu.

Praca Komitetu miała ogromne znaczenie moralne. Dzięki niemu internowani mieli poczucie, że ktoś się nimi interesuje, że ich rodziny nie zostały pozostawione same sobie. Polska w stanie wojennym była izolowana, a Komitet tę izolację przełamywał. Związane z nim osoby miały za granicą licznych przyjaciół. Ci ludzie – m.in. z Włoch, Szwajcarii, Austrii, Niemiec, Belgii, Francji – szukali kontaktu z nami, organizowali transporty, tworzyli stowarzyszenia wspierające Polaków.

Zamknięcie działalności Komitetu oznacza, że w naszym życiu kończy się pewien ważny okres. Więzi przyjaźni na pewno pozostaną, choć wielu członków AKCh odeszło już do wieczności. Dalej istnieje potrzeba pomocy charytatywnej, prawnej, psychologicznej, obecnie jednak takie wsparcie zapewniają odpowiednio instytucje w archidiecezji, na przykład poradnie rodzinne. Tak długa działalność organizmu powstałego w czasie stanu wojennego jest prawdziwym unikatem w skali kraju. Swą rolę wypełnił. Gdy „Solidarność” jako organizacja była zakazana, jej duch pozostał w społeczeństwie żywy. Uważam, że stało się tak między innymi dzięki działalności AKCh.

Notowała AGATA COMBIK

**OKIEM
WOLONTARIUSZA**



Jeśli zbiorce nie towarzyszą fajerwerki, ludzie niechętnie wrzucają do puszek.

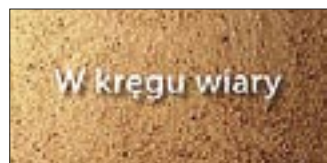
Dzień Papieski, 14.10.2007, wrocławski Rynek – może miejsce opatrzone już jako punkt centralny kwest. Może stąd te niechętnie miny ludzi na widok jakiegokolwiek wolontariusza. – Dziś jest Dzień Papieski – informuję. – To dobrze, niech sobie będzie. – Śpieszę się, przepraszam. – Nie mam pieniędzy – brzmią najczęstsze odpowiedzi. Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, VII Dzień Papieski, Jan Paweł II – obrońca godności człowieka – hasła te niewiele mówią przechodniom. Mogłoby się wydawać, że Dzień Papieski był mało nagłośniony w mediach i nie zapadł jeszcze w świadomość Polaków. Nie wiedzą? Jednak jeden z darczyńców przekonuje mnie: oni po prostu nie chcą wiedzieć.

Przykre, że gdy przychodzi nam otworzyć się na drugiego człowieka, a inicjatywa ta nie jest połączona z medialnym show, nie otrzymamy serduszka, którym będzie można pochwalić się znajomym, nie poskaczemy w tłumie na koncercie zorganizowanym z okazji kwesty, nie chcemy pomagać. Gdy mamy możliwość cichego daru, serce pozostaje zamknięte, a puszkę często puste.

JOANNA MAJ
harcerka, wolontariuszka
podczas Dnia Papieskiego

Zapraszamy

■ NA PROGRAM „W KRĘGU WIARY” emitowany przez TVP3 Wrocław w każdą sobotę o godz. 16.45. Jego twórcy zapraszają do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach.



Za służbę Bogu i twórczości artystycznej

Medal Ministra

Proboszcz parafii pw. Narodzenia NMP w Kuropatniku ks. prałat Norbert Łukaszyk odebrał z rąk Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierza M. Ujazdowskiego Brązowy Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Ks. N. Łukaszyk może poszczycić się wieloletnią działalnością duszpasterską i pedagogiczną oraz pracą na rzecz krzewienia i upowszechniania kultury wśród ludzi wielu pokoleń. Jest twórcą chóru parafialnego, orkiestry dętej, prowadzi zajęcia z nauczania lekcji muzyki oraz gry na różnych instrumentach. – Oprócz

powołania kapłańskiego mam zamiłowanie do muzyki i śpiewu – mówi. Pasję tę realizuje w kuropatnickiej parafii od wielu lat. Dzięki jego działaniom wrażliwość edukacja artystyczna dzieci i młodzieży, którzy dodają światłości wielkim świętom i nabożeństwom liturgicznym.

Medal Gloria Artis jest najwyższym odznaczeniem nadawanym przez ministra. Otrzymują go osoby szczególnie wyróżniające się w dziedzinie twórczości artystycznej, działalności kulturalnej i społecznej. **BARBARA ZIÓŁKOWSKA**

**Odznaczony
ks. prał.
N. Łukaszyk
z ministrem K.M.
Ujazdowskim**

Kolejne „Verbum cum musica”

Cywilizacja trzech wzgórz

O współczesnych wizjach społeczeństwa i człowieka mówił podczas wykładu w ramach cyklu muzycznych spotkań z Biblią ks. prof. Waldemar Irek, rektor PWT.

Przypomnił pogląd, który mówi o współczesnej cywilizacji europejskiej jako o spadkobierczyni „trzech wzgórz” – greckiego Akropolu z jego filozofią, rzymskiego Kapitolu z jego prawem i wreszcie Golgoty z orędiem Chrystusa. Prelegent zwrócił też uwagę na współczesne teorie odczłowieczające ludzkość. Jego zdaniem, właściwym lekarstwem na błędne rozumienie człowieka jest wezwanie Jana Pawła II, rewolucyjne, a zarazem doskonale rozumiejące kondycję świata: „Drogi Kościoła prowadzą do człowieka”.



W części muzycznej zebrani w niedzielę 14 października w kościele pw. Świętego Krzyża na wrocławskim Ostrowie Tumskim mogli wysłuchać recitalu organowego Romana Plisia, a w nim preludium chorałowych m.in. J.S. Bacha i L. Boellmana.

**Rektor PWT,
ks. prof.
W. Irek mówił
o społeczeństwie
w świetle nauki
Kościola**

RADEK MICHALSKI

LISTY



Siostra Promyk



Wdzięczni parafianie, idąc za pomysłem proboszcza ks. Wiesława Wójcika, zorganizowali „Światelko wdzięczności dla siostry Borgii” – zakonnicy, która przez 10 lat pracowała w Wigańcicach (dekanat Ziębice). Po porannej Mszy św. dziękczynnej w jej intencji i całodniowym festynie o zmroku ponad 100 osób zapaliło w swych dłoniach świeczki – symbol wdzięczności, gromadząc się wokół ogromnego ogniska w ogrodzie parafialnym. Z końcem listopada dom Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigańcicach przestanie istnieć i w związku z tym s. Borgia powróci do Ścinawki, gdzie spędziła 35 lat swojego życia. Nazywana „Promykiem od Boga”, jest ucieleśnieniem skromności i pogody ducha. Urodziła się we Francji, potem wraz z rodzicami osiadła w Oleśnicy. W 1951 r. wstąpiła do zakonu, a po roku nowicjatu trafiła do Ścinawki Średniej. Tutaj odbierała porody, pracowała w laboratorium oraz opiekowała się pensjonariuszami domu spokojnej starości. W 1954 r. tutejsze siostry zostały internowane i przeniesione pod Poznań, gdzie przez 3 miesiące ich dom funkcjonował otoczony milicją. Siostra szyła tu patki do mundurów konduktorskich. Po 2,5 roku internowanie zniesiono i siostry wróciły do Ścinawki. S. Borgia ukończyła szkołę pielęgniarstwa; w Bardzie, jako przełożona domu dziecka, doprowadziła do wykonania wielu remontów placówki. Po sześciu latach trafiła do Wigańcic. **BR**

Po eksmisji byłych betanek

Trudno znaleźć nadzieję

Podczas eksmisji byłych betanek z klasztoru w Kazimierzu Dolnym obecni byli także wrocławianie. O. Tomasz Franc, dyrektor Dominikańskiego Ośrodka Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach we Wrocławiu, oraz Katarzyna Weiler-Boratyn, psycholog pracująca w Ośrodku.

To wrocławianie jako pierwsi zauważyli niebezpieczne symptomy w domu generalnym sióstr betanek, gdy jego pełnoprawną przełożoną była jeszcze Jadwiga Ligocka. Po decyzji Kościoła w sprawie zmiany przełożonej i wykluczeniu z zakonu zbuntowanych kobiet, na prośbę nowej przełożonej zgromadzenia, pracowali z rodzinami nielegalnie przebywających w murach klasztoru.

Poważne błędy

Podczas październikowej eksmisji wspierali zespół psychologów i, przynajmniej w teorii, mieli wspomagać pracujący na miejscu zespół prasowy policji (ta jednak ostatecznie nie skorzystała z oferty pomocy). Jak mówi o. T. Franc, o ile sama eksmisja i odzyskanie budynku klasztoru zostało przeprowadzone przez policję sprawnie i bez problemów, o tyle klęską była kwestia pomocy kobietom w powrocie do społeczeństwa.

– Przede wszystkim wywożone grupy były zbyt duże – podkreśla o. T. Franc. – Mielismy do czynienia z osobami poważnie zmanipulowanymi przez kierujących grupą i wspierające ich starsze kobiety. Były przygotowane do rozmowy z nami, a w grupie czuły się silniejsze.

Za skandal dominikanin uważa wypuszczenie z prokuratury byłego franciszkanina Romana Komaryczki i nawet niedoprowadzenie do niej Jadwigi Ligockiej. Obu tych osób nie skierowano także na obserwację psy-



RADEK MICHALSKI

chiatryczną, która w opinii o. T. Franca byłaby jak najbardziej wskazana.

Zdaniem dominikanina, idealnym i nietrudnym do zorganizowania rozwiązaniem byłoby przejazd dziewcząt do nowych ośrodków w towarzystwie większej liczby psychologów, nawet w stosunku jeden do jeden. – Oddzielenie od grupy dałoby szansę na szczerą rozmowę – dodaje o. Tomasz – a spotkanie z bliskimi, przypominające dom i rodzinne ciepło, mogłoby zachwiać chorymi więziami budowanymi za murami budynku. Mechanizm manipulacji stosowany w sektach, a o takim zjawisku można mówić w kontekście tej grupy, sprawia, że osoba poddana takim zabiegom zgadza się na działania, nawet wyrażając tę zgodę słowami, na które nigdy nie zgodziłaby się, myśląc samodzielnie. Duże znaczenie ma tutaj presja grupy, która daje wsparcie, ale też nie pozwala na wyłamanie się z szeregu.

Bez wieści

Czasu na rozmowę jednak nie było. Jak relacjonują pracownicy wrocławskiego Ośrodka i jak donosiły ogólnopolskie media, byłe betanki nie były zainteresowane pomocą zaoferowaną przez kurię lubelską. Od razu po doje-

chaniu do przygotowanych placówek z pomocą rodzin sprzyjających J. Ligockiej zostały przewiezione w niewiadome miejsce. – Ci ludzie też w pewien sposób znaleźli się w kręgu osób zmanipulowanych – dodaje o. T. Franc. – Ich zachowanie, szczególnie wobec nie swoich córek, które także wywozili w umówione miejsce, na oczach rozpaczających rodziców, wskazuje, że nie byli w stanie wczuć się w sytuację cierpiących nad rozstaniem ze swoimi dziećmi.

– Wiemy, że organizująca się na nowo pod kierunkiem swoich

O. Tomasz Franc
OP, dyrektor
Dominikańskiego
Ośrodka
Informacji
o Nowych
Ruchach
Religijnych
i Sektach
we Wrocławiu,
ogólnopolski
koordynator
Dominikańskich
Ośrodków
Informacji

liderów grupa ma wsparcie finansowe – mówi o. Tomasz. – Może to pozwolić jej na znalezienie sobie lokum potrzebnego do dalszej działalności. W członkiniach grupy dominuje poczucie misji i wybrania do niej, co, w połączeniu z przekazywanym im obrazem świata jako siedliska zła, zwiększa w nich potrzebę izolacji i oczekiwania na – jak ją nazywają – „nową wiosnę Kościoła”, która ma wyjść z „Rodziny Betanii”.

W grupie Jadwigi Ligockiej, byłej przełożonej generalnej sióstr betanek, znajdowały się również dwie młode dziewczyny z Dolnego Śląska. W momencie, w którym grupa rozproszyła się na nowo, zmalały szanse na skuteczną pomoc także dla nich. – W tej sprawie zaufanie rodzin dziewcząt do policji i prokuratury zostało poważnie nadszarpnięte – mówi o. Tomasz. Kilka rodzin nadal kontaktuje się z naszym Ośrodkiem, licząc, że z czasem zdołamy im pomóc. Nie możemy wiele, nie wiedząc, gdzie obecnie znajduje się grupa, wzmocniona poczuciem „zwycestwa” po eksmisji.

MOŻESZ POMÓC!

Osoby mające wiadomości na temat pobytu grupy Jadwigi Ligockiej, określanej przez członkinie mianem „Rodziny Betanii”, prosimy o kontakt: Dominikański Ośrodek Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach we Wrocławiu, ul. Nowa 4/1b, 50-082 Wrocław, tel. 71 341-99-00; wroclaw@sekty.net.

RADEK MICHALSKI

Nasz człowiek w Tanzanii

Murzynki dobijały się do drzwi

Tydzień Misyjny to dobra okazja, by przypomnieć sobie o misjonarzach pochodzących z naszej diecezji.

Z s. Lucyllą Lasoń ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, misjonarką w Tanzanii, rozmawia ks. Andrzej Jerie.

Ks. ANDRZEJ JERIE: *Jak odczytuje się powołanie misyjne?*

S. LUCYLLA LASOŃ: – Pierwsze myśli o misjach pojawiły mi się w nowicjacie. Sniło mi się często, jak do klasztoru dobijają się Murzynki, i odczytałam to jako znak, że moje miejsce jest na Czarnym Łądzie. Moje pragnienie spełniło się i w 1972 r. wyjechałam otworzyć placówkę misyjną w Tanzanii.

Czyli to już 35 lat temu?

– Tak, pracowałam tam ponad 6 lat. Potem miałam długą przerwę ze względu na stan zdrowia. Okazja do powrotu pojawiła się, kiedy obchodziliśmy jubileusz 30-lecia powstania zgromadzenia w Tanzanii. Pojechałam na ten jubileusz i zostałam.

Jak wygląda życie sióstr w Tanzanii?

– W misji Nanjota (to jest misja położona w buszu, na południu Tanzanii, blisko granicy z Mozambikiem), prowadzimy ośrodek zdrowia, szpital i porodówkę. Ale w szpitalu nie leczy się tylko ciała. Trzeba zająć się też duchem. Tubylcy bardzo sobie to cenią. Lubią rozmowy o Bogu. Siostra, która uczy w szkole, też mówi o Bogu i dzieci każdą wolną chwilę spędzają pod misją – nie mamy spokoju. Czekają na piłki, które im obiecałam i teraz im wiozę. Bardzo lubią grać.

Skąd bierzecie środki?

– Podstawą jest to, co same wypracujemy. Ludzie w miarę swoich możliwości coś nam płacą. Mamy ustalone i zatwierdzone przez biskupa stawki. Wszystko jest pod kontrolą władz. Często się dziwią, że te stawki są symboliczne, ale przecież my nie jesteśmy tu po to, żeby zbijać majątek, ale pomagać ludziom.



KS. JERZY BABIAK SDB

W historii Tanzanii były takie sytuacje, kiedy misjonarze byli wydaleni pod zarzutem przygotowywania gruntu pod kolonizację. Czy teraz misjonarze są też widziani jako kolonizatorzy?

– To było dawno temu. Ale było też bardzo wielu misjonarzy, którzy stawali w obronie tubylców i płacili za to wysoką cenę. Szli do więzienia albo na wygnanie. Tanzania od 1965 r. jest krajem niepodległym. Wszyscy Tanzańczycy dobrze wiedzą, że pierwszego prezydenta Tanzanii wychowali misjonarze, którzy tak go uformowali i prowadzili, że kraj wybił się na niepodległość w sposób pokojowy. Mówi się wiele o beatyfikacji tego człowieka.

Czym się różni posługa Siostry zakonnej w Polsce od pracy w takim kraju, jak Tanzania?

– Nie powinna się niczym różnić. Powołanie jest darem Bożym. Niezależnie od rodzaju wykonywanej pracy siostra powinna składać ze swojego życia codziennie ofiarę Bogu. W naszym przypadku jest troszkę inaczej. Może piękniej, powiedziałabym. Dlatego, że powołanie misyjne to jest wielka sprawa, wielka przygoda z Bogiem. Jedziemy w inny świat, w inną kulturę, rozmawiamy z ludźmi w innym języku. Problemy: bieda, nędza, brak żywno-

Afrykańskie dzieci wciąż potrzebują naszej pomocy

ści, głód przez kilka miesięcy, brak wody pitnej. Przychodzą do nas tacy nędzarze... Wtedy dostają i leki i opiekę za darmo. Być z nimi, uczestniczyć w tej nędzy, to jest dodatkowa ofiara i jesteśmy tego bardzo świadome, ale cieszymy się, że możemy tam być i budować Kościół tanzański.

Czy można powiedzieć, że Siostry są tam bliżej ludzi, bliżej ich problemów?

– Nie jesteśmy bliżej, jesteśmy razem z ludźmi, dzień i noc. Ludzie do misji pukają o każdej porze. Zawsze zostają wysłuchani i w miarę możliwości obsłużeni. Czasem kilka razy w ciągu nocy musimy wstać i udzielać pomocy. Przynoszą kogoś, kto został ukąszony przez węży, kobieta zaczyna rodzić... Trzeba wstać i iść pomagać. Czy można odmówić?

Czy tęskni Siostra za Polską?

– Nie mam czasu tęsknić. To jest moje powołanie, które każdego dnia daje mi wiele radości. Za dwa dni wracam do Tanzanii i już się na to cieszę.

Co by Siostra powiedziała młodej dziewczynie, młodemu chłopakowi, który odkrywa w sercu pragnienie wyjechania na misje?

– Że będę go wspierać modlitwą i towarzyszyć, żeby to powołanie dojrzało i... nie ma co tracić czasu. Życie trzeba postawić na jedną kartę. Oddać się całkowicie Panu Bogu i Jemu zaufać.

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Trzebnicka 11/4, 50-245 Wrocław
tel./faks 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47
Redagują: ks. Andrzej Malachowski – dyrektor oddziału,
Agata Combik, Jolanta Słasiadek